

# Sadurczykus

kwiecień, 2017  
Times



*154. rocznica*

*Powstania Styczniowego*

*„ Szlaki bojowe  
młodocianych powstańców  
1863 roku ”*

*Treneusz Gadurski*

*Antoniego Migdałskiego - ucznia  
gimnazjum lubelskiego powstańcze boje  
w 1863 roku*



Rok 1863 w kilku odsłonach, red. E. Niebelski, Wydawnictwo KUL,  
Lublin 2016, s. 91-101

W czasie powstania styczniowego w różnych zgrupowaniach i oddziałach odnajdujemy absolwentów i uczniów Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie. Uczestniczyli oni w bitwach i potyczkach na terenie Królestwa Polskiego. Niektórzy z nich, między innymi Gustaw Zakrzewski, Kazimierz Bogdanowicz, Karol Świdziński, Zdzisław Skłodowski, zasłynęli jako dowódcy lub oficerowie, a Gustaw Wasilewski i Antoni Skotnicki jako komisarze Rządu Narodowego<sup>1</sup>. Ich czyny i dokonania zostały przedstawione w wielu opracowaniach dotyczących powstania styczniowego zwłaszcza na terenie Lubelszczyzny.

Z badań archiwalnych prowadzonych obecnie przez autora niniejszego artykułu oraz z danych zaczerpniętych z literatury pamiętnikarskiej wynika, iż gimnazjalistów lubelskich w powstańczych szeregach 1863/64 było więcej, ponad 40. Jednym z nich był Antoni Migdalski, w roku szkolnym 1861/62 uczeń klasy VII, mający wówczas 19 lat.

Urodził się 11 czerwca 1843 r. w Garwolinie w powiecie łukowskim, w guberni lubelskiej. Wywodził się z rodziny rzemieślniczej. Jego ojciec Jan był dobrze jak wydaje się prosperującym kowalem, posiadającym środki i ambicje na kształcenie syna. W latach 1856-1861 uczęszczał on do 5-klasowej Szkoły Powiatowej w Siedlcach. Był wyróżniającym się uczniem, w klasie III otrzymał list pochwalny za „moralne sprawowanie się i pilność w naukach”. Szkołę ukończył z wynikiem więcej niż dobrym. Na końcowym świadectwie widnieje jeden stopień celujący, trzy bardzo dobre i 12 dobrych. Zdecydował się więc na kontynuowanie nauki w Gimnazjum Gubernialnym w Lublinie, gdzie w roku szkolnym zaczął uczęszczać do klasy VI. W roku 1862 Gimnazjum to zostało przemianowane na jedyne w Królestwie Polskim Liceum<sup>2</sup>, można więc powiedzieć, że zyskało status „szkoły półwyższej”, miało wielu wybitnych nauczycieli i wysoki poziom nauczania. Większość jednak uczniów żyła wówczas innymi sprawami biorąc aktywny udział w odbywających się w Lublinie w latach 1861/62 manifestacjach religijno-patriotycznych, niektórzy z nich przygotowali się też do zbliżającej się walki z zaborcą<sup>3</sup>. Podjął ją Antoni Migdalski. Jego szlak bitewny podczas powstania styczniowego może być odtworzony na podstawie pamiętnika, który napisał prawdopodobnie pod koniec życia, już po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Pod tytułem „Wspomnienia rotmistrza Kawalerii Narodowej z 1863/64” ukazał się on łamach „Strzelca”, w nr 6-12 z 1921 r. i nr 1 z 1922 r., a po raz drugi, poprzedzony wstępem i w krytycznym już opracowaniu, w zbiorze pamiętników poświęconych powstaniu styczniowemu na Lubelszczyźnie w 1966 r.<sup>4</sup>

Na wieść o wybuchu powstania Antoni Migdalski porzucił szkołę i wraz z grupą kilkunastu kolegów chciał się zaciągnąć do oddziału powstańczego sformowanego przez Leona Frankowskiego, określonego później mianem lubelsko-puławskiego.

Pierwsza próba zakończyła się niepowodzeniem, gdyż oddział do którego podążali traktem z Lublina do Łęcznej znajdował się wówczas w Kazimierzu nad Wisłą. Powrócił więc do szkoły. Za samowolne jej opuszczenie Migdalski decyzją władz Liceum w lutym 1863 r. został karnie przeniesiony do klasy V<sup>5</sup>. W połowie tego miesiąca postanawia ponownie opuścić szkołę i udać się w rodzinne strony. Tu zebrał grupę złożoną z 22 młodych ludzi, którym przewodził i jak pisze „wyruszyłem z nim w pole w celu odszukania oddziału Jankowskiego”<sup>6</sup>.

Tym razem dysponował prawdziwymi informacjami, gdyż rzeczywiście na terenie lasów nieporęckich Józef Jankowski zorganizował oddział powstańczy złożony z młodzieży warszawskiej. Mianowany przez Rząd Narodowy naczelnikiem wojennym powiatu stanisławowskiego, alarmował podwarszawskie garnizony i atakował posterunki rosyjskie<sup>7</sup>. Szliśmy za nim, pisze Migdalski szlakiem przez kilka dni, aż poza stację drogi Małkin<sup>8</sup>. Kiedy jak sądził docierali już prawie do powstańczego obozu, usłyszeli pojedyncze a później rzesiste strzały świadczące o rozgrywającej się w pobliżu bitwie. „Broni nie mieliśmy ze sobą tylko jedną dubeltówkę” – wspominał Migdalski, nie mogli więc wziąć udziału w toczącej się walce którą przeczekali chroniąc się w chacie gajowego. Dowiedziawszy się iż Jankowski uciekł Rosjanom, niewiadomo jednak w jakim kierunku, postanowili szukać innego powstańczego oddziału. Kiedy usłyszeli, iż taki właśnie formuje się w lasach rozniszewskich na terenie powiatu kozienickiego, grupka Migdalskiego uszczuplona o kilka osób, które wróciły do domu przepłynęła się przez Wisłę do Magnuszewa, skąd patrol kawaleryjski doprowadził ich do stacjonującego w województwie sandomierskim powstańczego obozu strzeżonego przez konne pikiety i łańcuch piechoty<sup>9</sup>.

Tu spotykamy pisze Migdalski „rozmaite warsztaty, jak kuźnie, ślusarnie itd., dla reparacji broni i robienia kos i na koniec stajemy przed naczelnikiem oddziału, majorem Antonim Turkietim”. Decyzją dowódcy zostali skierowani do formacji strzeleckich majora Trzczińskiego. W krótkim czasie Migdalski otrzymał stopień podporucznika i awansował na adiutanta. Jako kawalerzysta pod rotmistrzem Grotowiczem dostał konia, kompletne umundurowanie i uzbrojenie<sup>10</sup>.

Nasuwa się pytanie, jakie były przyczyny tak szybkiego awansu Migdalskiego. Będąc już prawie absolwentem Liceum był on człowiekiem wykształconym zdolnym do wypełnienia kancelaryjnych niejako obowiązków oficera sztabowego, dostrzeżono też jego cechy przywódcze, do oddziału przyprowadził kilkunastu ochotników. Dobrze też zapewne jeździł konno, przyuczony do koni z racji profesji swego ojca. Do końca powstania służył też w formacjach kawalerii.

W końcu marca obóz został zwinięty i oddział Turkietiego, przeniósł się do lasów kozienickich koło miejscowości Świerże, aby na tym terytorium rozpocząć działalność bojową. Tutaj jednak zaraz po przybyciu powstańcy zostali niespodziewanie zaatakowani przez siły rosyjskie złożone z trzech kolumn, które wyruszyły przeciw nim z Radomia, Dębłina i Zwolenia łącznie pięć rot piechoty, szwadron huzarów i 150 kozaków z trzema armatami, tj. około 1500 żołnierzy. Górowali oni znacznie nad powstańcami siłą ognia i wyszkoleniem wojskowym. Mimo tego według Stanisława Zielińskiego, powstańcy nie tylko powstrzymali napór wroga, ale po zaciętym boju, trwającym 3 godziny boju „Moskale uciekli w nieładzie”<sup>11</sup>.

Zupełnie inaczej przedstawia przebieg tej bitwy Migdalski. Po ataku Rosjan „Powstaje zamęt nie do opisania, furgony w popłochu poprzewracane niemałą stanowiły dla zbiórki przeszkodę. Dowódca oddziału zachęca i usiłuje sformować szyk bojowy. Wojsko rosyjskie nie doznając żadnego oporu wchodzi do lasu, dociera do polanki na której byliśmy rozłożeni i strzela do nas jak do kaczek. Na próżno Turkietti daje dowody osobistej odwagi, chcąc zatrzymać uciekających. Po niewczasie wszystko idzie w rozsypkę”<sup>12</sup>.

Być może pamiętnikarz przesadził i bitwa nie zakończyła się jakby wynikało z jego słów klęską powstańców, ale nie była też ich zwycięstwem. Jak pisze bowiem dalej po bitwie „w obozie przeciw Turkiettiemu powstała niechęć i intrygi między starszyzną w następstwie czego okrzyknięto naczelnikiem pułkownika Kononowicza, Turkietti z obozu wyjechał”. W oddziale pozostało 1200 osób, ubyło 300, a więc nie został on całkowicie rozproszony<sup>13</sup>.

Kononowicz, jak pisze z aprobatą Migdalski „odprawił zbyteczne furgony wraz warsztatami” i połączył się z walczącą na tym terytorium z Rosjanami partią powstańczą dowodzoną pułkownika Dionizego Czachowskiego, liczącą jak informuje pamiętnikarz „do 500 ludzi dobrze uzbrojonych mających sławę dzielnych i karnych żołnierzy, którzy już z niejednej bitwie wychodzili zwycięsko”<sup>14</sup>. Po porozumieniu się główną komendę nad całością objął Czachowski, ale jak wspomina Migdalski rychło doszło do niesnasek między dowódcami „być może bolało Kononowicza, że oddział nasz choć liczbą w dwójnasób silniejszy, był przez Czachowskiego gorzej traktowany”<sup>15</sup>.

Pamiętnikarz nic natomiast nie pisze o sobie. Wydaje się, iż utrzymał przyznaną mu przez Turkiettiego oficerską szarżę, a pozbawiony został sztabowych obowiązków, z dalszych jego wywodów można wywnioskować, iż walczył w pierwszej linii, co zresztą jak wydaje się bardziej mu odpowiadało. Połączone oddziały 22 kwietnia 1863 r. pod Stefanowem zorganizowały zasadzkę na maszerujące szosą mniej liczną od sił powstańczych kolumnę rosyjską dowodzoną przez porucznika Nikiforowa i koło młyna jak relacjonuje z satysfakcją Migdalski „tam ich nasi napadli i pomimo rozpaczliwej obrony do szczytu rozbili”<sup>16</sup>. Pogrom wojsk rosyjskich w tej bitwie, zwanej także „Piekłem”, koło Niekłania był znaczny. Na całej linii frontu, z wyjątkiem oficerów i szarży, nikt nie wyszedł żywy.

Zginęło kilkudziesięciu rosyjskich piechurów, drugie tyle dobili kosynierzy. Do niewoli dostało się jedenastu szeregowców wraz z kapitanem Nikiforowem. Powstańcy zdobyli kilkadziesiąt karabinów i mnóstwo amunicji oraz furgony z zapasami żywności<sup>17</sup>.

Po bitwie pod Stefankowem oddział się podzielił. Część, w której był Migdalski kilka dni przebywała w Radomskiem w okolicy Iłży i Wąchocka. Po kilku dniowym odpoczynku, ścigani bez przerwy przez Rosjan za wysłanym do Magnuszewa patroliem kawalerii, który przyprowadził zza Wisły nowych ochotników, Migdalski wraz z kolegami pomaszzerował do lasów rozniszewskich. W głębi lasu założono obóz<sup>18</sup>. Tu spotkał się z powracającą na teren powiatu stanisławowskiego partią Józefa Jankowskiego, w której rotmistrzem kawalerii był jego szkolny kolega Józef Domański. Podjęto decyzję wspólnej akcji przeciwko zbliżającym się do obozu Rosjanom. Droga do niego prowadziła bowiem przez niezbyt szeroką groblę otoczoną lasem, ukryci w nim powstańcy mogli z obydwu stron zaatakować skutecznie wroga, a następnie zamknąć mu drogę odwrotu. Była to więc dobrze pomyślana i klasyczna zasadzka<sup>19</sup>.

Do bitwy pod Rozniszewem doszło 14 maja 1863 r. Obóz powstańczy został zaatakowany przez kolumnę rosyjską wysłaną z Radomia i dowodzoną przez płk Ernrotha, złożoną z 4 rot piechoty i saperów, liczącą ogółem 900 żołnierzy. Gdy dochodziła godzina 6 rano pisze Migdalski pikietą dała znać o zbliżającym się nieprzyjacielu. Po pierwszych wystrzałach carska piechota w tyralierze weszła na groblę, zbliżając się do powstańców. Wywiązała się krótka walka, podczas której Rosjanie opanowali powstańczy obóz i wzięli do niewoli kilkunastu powstańców, którzy nie zdołali się wycofać.

Rosyjski pułkownik Gustaw Ernroth kazał spalić powstańcze szałas, po czym zarządził odpoczynek. Nie wystawił posterunków i patroli, co umożliwiło Polakom zaskoczenia otoczyć obozowisko. Sygnał salw oraz odgłosy kos i bagnatów nacierających kosynierów wywołały popłoch wśród zaskoczonych Rosjan. Pobici, z trudem wyrwawszy się z lasu, uchodzili do Rozniszewa, gubiąc po drodze tornistry i karabiny, lub padli pod kosami<sup>20</sup>.

Jak pisze dalej Migdalski „upojeni zwycięstwem pomimo zmęczenia wybieramy się w 200 ludzi na ochotnika, aby ich stamtąd wypędzić. Z lasu było ich doskonale widać. Że nie byli przygotowani i nie spodziewali się napadu, dowodem żeśmy do nich dotarli zbożem, które było dosyć wysokie, na jakie 200 kroków. Niespodziewany wystrzał z lasu ostrzegł ich. Daliśmy więc ognia i marsz przez płoty do zabudowań, aby nie dać się im opamiętać. Zaczął się taniec około zabudowań, lecz nie można ich było wyprzeć tak, że sami musieliśmy przez rzadki kawałek olszyny cofnąć się poza kościół. Prawdopodobnie dano by nam pomoc, lecz Rosjanie obawiając się zasadzki sami zrejęterowali. Jak nam mówili włościanie, było z ich strony kilkunastu zabitych i rannych, których zabrali na podwozy, lecz i naszych padło 15. Napad na wieś był wykonany bez żadnego planu. Należało większymi siłami na nich uderzyć albo wysłać silny rekonesans kawalerii, to i tak uciekli by, będąc dobrze przetrzepani w lesie”<sup>21</sup>.

Z opisu tego wynika, że Migdalski brał udział zarówno w zasadniczej fazie tej bitwy, jak również był jednym z owych 200 ochotników. Walczył więc dzielnie.

Po bitwie Jankowski odłączył się i poszedł za Wisłę, natomiast oddział Kononowicza 19 maja zorganizował nie udaną tym razem zasadzkę pod Chojnowem koło Piaseczna, w celu odbicia prowadzonych przez Rosjan wziętych do niewoli powstańców. W rezultacie tej bitwy pisze z żalem Migdalski „zamiast my ich podbić i odbić jeńców, omal sami nie zostaliśmy rozgromieni”<sup>22</sup>. Otrzymałszy kilka dni urlopu w celu odwiedzenia rodziny Migdalski po swym powrocie nie zastał już oddziału, został on bowiem przez Kononowicza rozpuszczony. Udało mu się natomiast odnaleźć oddział Jankowskiego do którego jak pisze „pomimo stopnia zapisuje się jako prosty szeregowiec do kawalerii i na razie nie dostaję ani konia ani broni, a mam tylko rewolwer, który z sobą przyniosłem. Robię kilka przemarszów pieszo i dopiero w jakiś dworzec zabrano dla mnie szkapę. Nie żałuję, że wstąpiłem do tego oddziału, gdyż Józef Jankowski, był jednym z najlepszych dowódców i partyzantów na całym Podlasiu i w Lubelskiem”<sup>23</sup>.

Na terytorium tym partia Jankowskiego licząca ok. 600 żołnierzy, w skład której wchodził oddział dowodzony przez mjr Adama Zielińskiego rozpoczęła działania na początku lipca. Po kilku potyczkach swą pierwszą większą bitwę stoczyła w połączeniu z oddziałem Karola Krysińskiego 11 lipca 1863 r. pod Sławatyczami nad Bugiem z kolumną rosyjską dowodzoną przez płk Szelkinga. Podczas bitwy walczących z wrogiem strzelców i kosynierów skutecznie osłaniała przed atakiem kozaków jazda pod dowództwem Józefa Domańskiego, w której służył Migdalski. Po tym zwycięskim starciu oddział Jankowskiego doścignięty przez Rosjan 30 lipca pod Częstoborowicami doznał w prawdzie poważnych strat lecz nie przerwał swego marszu ku granicy austriackiej, gdzie koło wsi Moniaki miał przejąć transport broni. Po przybyciu na miejsce dla rozpoznania terenu został wyznaczony oddział zwiadowczy pod dowództwem Migdalskiego, który napotkał furmanki z bronią i doprowadził je do obozu. Jak relacjonuje: „Były to belgijskie sztucery z bagnetami dla piechoty i krótsze dla kawalerii. Każdy strzelec i kawalerzysta otrzymał nową broń”<sup>24</sup>.

Dzięki temu przebrojeniu siła ogniowa oddziału została wielokrotniona. Został on włączony do dużego zgrupowania kilku powstańczych partii utworzonego przez naczelnika wojennego województwa lubelskiego płk Michała Heydenreich-Kruka, liczącego ok. 3000 ludzi, w tym 1400 strzelców, które 8 sierpnia 1863 r. w zasadzce pod Żyrzynem całkowicie rozbiło konwój rosyjski ze znaczną sumą pieniędzy zmierzający z Dębłina do Lublina. Był on eskortowany przez dwie kompanie piechoty; saperów i załogi fortecznej, dwa działa i 15 kozaków, co razem ze służbą artyleryjską wynosiło około 500 ludzi pod dowództwem porucznika Laudańskiego. Około godziny 7 rano jeden z powstańców, prawdopodobnie Turczynowicz nie czekając na komendę, wystrzelił, co tym samym zaalarmowało Rosjan<sup>25</sup>.

Migdalski wraz z kilkunastoma kawalerzystami jako pierwsi na samym początku znaleźli się pod ogniem rosyjskich armat. Pułkownik Kruk uprzedzony o wysłaniu wojska rosyjskiego z Lublina, polecił Jankowskiemu drogą na Kurów skierować rekonesans kawalerii rotmistrza Domańskiego w celu dokładnego zlokalizowania nieprzyjaciela. Wśród kilkunastu jeźdźców był również Migdalski. Po rozpoznaniu terenu ariergarda jady powstańczej spostrzegła wyłaniające się na trakcie kurowskim dwie armaty wroga. Rozpoczęła się krótką, lecz żwawą strzelaniną. W jej trakcie, Migdalski w pełnym galopie spadł z konia trafionego odłamkiem. Mimo upadku do przydrożnego rowu udało mu się dołączyć do wycofującej się jazdy<sup>26</sup>.

Z dalszych słów pamiętnikarza wynika, iż ów podjazd kawalerski którego był uczestnikiem wypełniając swe zadanie nie wziął udziału w bitwie, towarzyszył mu jedynie odgłos potężnej kanonady. Zdobywszy wiadomości o nacierających z odsieczą Rosjanach pospiesznie zawrócił, ale jak odnotował Migdalski „już nie szosą, gdyż nie widzieliśmy jaki obrót przyjęła bitwa, i wyjeżdżając z lasu „zobaczyliśmy wojsko rosyjskie bez broni, ustawione w szeregach a naszych wkoło nich”<sup>27</sup>. Było to 150 jeńców, którzy poddali się po przegranej przez Rosjan bitwie. Zwycięstwo Kruka pod Żyrzynem w którym oddział Jankowskiego znajdujący się w centrum boju miał znaczny udział, było największym sukcesem sił powstańczych, wieści o nim objęły kraj i Europę, wywołały gniew cara Aleksandra II, wojska rosyjskie tłumiące powstanie dążyły więc do jak najszybszego pomszczenia tej klęski<sup>28</sup>. Z Warszawy i innych garnizonów zostało wysłanych kilka silnych kolumn w celu zniszczenia ugrupowań Kruka. W tej sytuacji polski dowódca zarządził dekoncentrację oddziałów i ich marsz w różnych kierunkach<sup>29</sup>.

Jankowski o którym krążyły wiadomości, że zginął pod Żyrzynem i nazwał się Szydłowskim, rozpuścił część swego oddziału z obowiązkiem powrotu do obozu w lasach nieporęckich, do którego sam podążył z pozostawionym przy sobie 200 osobowym oddziałem jazdy i strzelcami na podwodach. Wśród kawalerzystów był oczywiście Migdalski. Ścigany zawzięcie przez Rosjan po wielu dramatycznych wydarzeniach udało mu się dotrzeć do swej partyzanckiej kryjówki. Przebywając w lasach nieporęckich przez trzy tygodnie do początku września, oddział uzupełniał swój skład osobowy o powracających doń i nowych ochotników, szkolił się i dozbrajał. Migdalski przedstawiając szczegółowo strukturę oddziału i jego kadre dowódczą, w odniesieniu do kawalerii obok rotmistrza Domańskiego i dwóch poruczników, wymienił także swoją osobę jako podporucznika. Migdalski dowodząc często wysyłanymi z obozu podjazdami, wspominał iż czasami docieraliśmy nocami do Warszawy i bliżej Warszawy wprost cytadeli, „przyglądając się miastu z westchnieniem kiedy tam wejdziemy”<sup>30</sup>.

We wrześniu oddział Jankowskiego, mianowanego przez Rząd Narodowy podpułkownikiem, liczący ok. 600 ludzi dobrze uzbrojonych powstańców wyruszył po raz trzeci i jak się miało okazać ostatni na plac boju. Do Puław, które były na szlaku ich marszu, jak wspomina Migdalski „weszliśmy z całą paradą a nawet muzyką własną złożoną z kilku pocztylionów.

Po świetnym przyjęciu przez mieszkańców i przenocowaniu, oddział wyruszył do Kazimierza, pierwszy zaś pluton kawalerii, w którym ja byłem, pozostał dla sprzedaży soli z magazynów solnych”<sup>31</sup>.

Zwycięską okazała się też dla oddziału, który połączył się z partią mjr. Lenieckiego bitwa pod Krzywdą i Fiukówką, 8 listopada 1863 r. Po niej chory Jankowski opuścił oddział zdając dowództwo Lenieckiemu. Ten jednak w dwa dni później nie popisał się w starciu pod Uścienicami, a w swym raporcie do gen. Kruka o niepowodzeniu obwinął rotmistrza Domańskiego, którego ten przybywszy do powstańczego obozu rozkazał aresztować. Jak wspomina Migdalski „Przeciwko niesprawiedliwemu poleceniu, kawaleria zaprotestowała i nie dopuściła do aresztowania go. Wzburzenie w całym oddziale było ogromne, (...) bo nie tylko kawaleria, ale i piechota z Jeżowskim na czele brała się za broń. Nie czekając, nie prezentując broni przed Krukiem ani pytając o pozwolenie wyszliśmy ze wsi”<sup>32</sup>. Po przeproszeniu przez Jankowskiego Kruka za ten incydent otwartej niesubordynacji do jakiego doszło podczas jego nieobecności, jak pisze Migdalski „skończyło się na tym, że generał darował rotmistrzowi życie, lecz zdegradował go na prostego żołnierza, z warunkiem służenia przy jego gwardii”<sup>33</sup>.

Nie wiadomo, który z poruczników z kawalerii Jankowskiego został rotmistrzem, natomiast w jego miejsce porucznikiem został wówczas Migdalski.

Dla oddziału Jankowskiego nastały trudne dni. Jak wspomina Migdalski „Zaczęły się słoty. Dowódca nasz niechętnie stawał po wsiach, więc byliśmy ogromnie strudzeni, a na dobitkę ścigani na każdym kroku. (...) Osaczeni ze wszystkich stron, wykrecaliśmy się jak mogliśmy, aż nareszcie nas dopadli Moskale”<sup>34</sup>. Stało się to w Zastawiu 2 grudnia 1863 r. Kiedy oddział zatrzymał tu we dworze na krótki odpoczynek został zaatakowany przez silną kolumnę rosyjską złożoną z kilku rot piechoty z armatami, szwadronu dragonów i sotni kozackiej dowodzoną przez pułkownika barona von Brinkena. Doszło do krwawej, pełnej okrucieństwa bitwy, powstańcy bronili się bohatersko do końca, a będący wśród nich porucznik Migdalski wykazał się prawdziwym hartem ducha<sup>35</sup>.

Oto jego relacja z placu boju, jednego z wielu w powstaniu styczniowym, ale jakże dramatycznego. „Piechota nasza rozwinęła się w tyralierę, a kawaleria zajęła boki. Na czystym polu zmuszeni byliśmy przyjąć bitwę z przeważającymi siłami, następując powoli. Ogień tak z naszej strony, jak i nieprzyjaciela był morderczy. Armaty były kartaczami w nas okrutnie, oddział pomimo to dziesiątkowany ustępował w wielkim porządku tak, że Moskale nie odważyli się rzucić w nas z bagnetami. Prawie trzecia część oddziału uchyła z szeregu poległa lub rozproszyła się.

Doszliśmy do lasu zaledwie w 100 ludzi piechoty i ze 40 koni reszta rzuciła się w bok, ale już tak zmęczeni, że piechota ani kroku postąpić nie miała siły, tymczasem dragoni i kozacy, korzystając z rozdwojenia, wpakowali się za nami do lasu i strzelali do nas jak do zajęcy. (...) Nocy zawdzięczaliśmy, że nie wybili i nie wylapali nas Moskale wszystkich. Z całego oddziału zostało 40 koni. Ponadto zabitych lub zostało rannych do 200 ludzi, a reszta rozproszyła się po lesie, a ci co pozostali z nami do końca na rozkaz dowódcy rozeszli się po złożeniu broni, oczekując nowego wezwania. Moskale padło, jak nam mówiono, kilku oficerów i przeszło 100 żołnierzy nie licząc rannych. Kiedyśmy się w kilkudziesięciu znaleźli w nocy w jakimś folwarku, aby pożywić siebie i upadające ze zmęczenia konie, płakaliśmy jak dzieci. Każdy sobie przypominał przyjaciela lub towarzysza, który poległ lub jęczał ciężko ranny na pobojowisku, prosząc aby go dobito, bo wiedział, że będzie mścił się nad nim nieprzyjacielem<sup>36</sup>.

Pozostali po bitwie kawalerzyści było ich już tylko 80, a wśród nich Migdalski wzięli jeszcze udział w kilku bitwach i potyczkach między innymi 25 grudnia 1863 r. w przegranej bitwie pod Kockiem podczas której resztki powstańczej jazdy dowodzonej przez gen. Kruka, łącznie ok. 400 starło się z dwoma szwadronami kawalerii rosyjskiej: dragonów i ułanów oraz sotnią kozaków. Podczas rejterady, w której po stronie polskiej jak wspomina Migdalski „zostało wielu rannych i to bardzo ciężko. Zaliczałem się do szczęśliwych, gdyż otrzymałem tylko piką małą ranę w twarz kiedy nas doganiali Rosjanie”<sup>37</sup>.

Po bitwie Szydłowski oświadczył, jak wspomina Migdalski, że „na trzy dni wyjeżdża z oddziału za interesami”. Na wyznaczony punkt zborny w lasach pod Krzywdą już jednak nie powrócił<sup>38</sup>. Jankowski czynny na polu walki przez prawie rok, ranny i schorowany otrzymał wówczas decyzją Rządu Narodowego urlop dla poratowania zdrowia za granicę. Schwytany przez Rosjan podczas nielegalnego przekroczenia granicy, po śledztwie w którym Rosjanom nic nie powiedział został skazany przez Sąd wojenny na karę śmierci i powieszony 12 lutego 1864 r. na stokach Cytadeli warszawskiej<sup>39</sup>. Migdalski tak go charakteryzował: „Pod dowództwem Jankowskiego można było nabrać hartu, nauczyć się życia obozowego i prowadzenia partyzantki, pomimo, że nie był fachowcem, a leśnikiem – marymontczykiem. Wszelka ostrożność o zabezpieczenie oddziału od nagłego napadu nieprzyjaciela była z całą skrupulatnością zachowywana i z punktualnością musiała być wykonywana. Ciągłe marsze i kontrmarsze nużyły nas co prawda, ale Rosjanie nie wiedzieli, gdzie jesteśmy lub będziemy jutro. Słowem był to dowódca, który miał cel wytknięty: gromić nieprzyjaciół i niepokoić na każdym kroku i w każdym czasie”<sup>40</sup>.

Po bitwie pod Kockiem kilkudziesięciu pozostałych z partii Jankowskiego kawalerzystów „oddano” komendę nad sobą Migdalskiemu i zdając sobie sprawę, iż powstanie dogorywa i walki ustały gdyż – „przyszły mrozy silne i śnieżyce, a tu trzeba było unikać wiosek i odpoczywać po lasach”<sup>41</sup>, postanowiło wrócić w rodzinne strony, do powiatu stanisławowskiego. Przyłączył się do nich z resztką swego oddziału „którego było ze 40 koni” major Michał Marecki. W dniu 24 stycznia 1864 r. w Sucholipiu obydwa oddziały zostały otoczone przez przeważające siły rosyjskie: kozaków, dragonów i piechotę na podwodach. Migdalskiemu udało się ujść, Marecki zginął w walce<sup>42</sup>.

Na niedokończonym opisie tej ostatniej dla niego bitwy, urywa się pamiętnik Migdalskiego. Udało mu się uniknąć rosyjskiej niewoli. Wiadomo bowiem, iż po powstaniu Antoni Migdalski wstąpił do Szkoły Głównej w Warszawie. Potem pracował w Banku Polskim. Po przejściu na emeryturę był urzędnikiem na „drodze Wiedeńskiej”. Doczekał niepodległości Polski. W roku 1919 - miał wówczas 76 lat - został wpisany do grupy 50 zasłużonych weteranów powstania styczniowego. Dnia 26 grudnia tegoż roku za walkę o wolność Polski został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari na zamku Królewskim w Warszawie. Zmarł w Warszawie 18 października 1921 r. w wieku 78 lat<sup>43</sup>.

Antoni Migdalski jako żołnierz, a następnie podporucznik, porucznik, rotmistrz kawalerii narodowej uczestniczył w 16 bitwach i potyczkach na terenie czterech województw Królestwa Polskiego: w województwie podlaskim w sześciu (Urszulim – 7 VII 1863, Sławatycze – 11 VII 1863, Krzywdą – 8 XI 1863, Uścieniec - 10 XI 1863, Zastawie - 2 XII 1863, Kock - 25 XII 1863), w województwie lubelskim w pięciu, (Częstoborowice - 30 VII 1863, Żyrzyn - 8. VIII 1863, Końskowola - 10 XI 1863, Puchaczów - 18 XI 1863, Suchelipie - 24 I 1864), w województwie sandomierskim w trzech, (Kozienice - 25 III 1863, Stefanków - 22 IV 1863, Roznieszewo - 4 V 1863), w województwie mazowieckim w dwóch (Chojnów - 19 V 1863, Mistowo - V 1863).

Był wytrwałym i dzielnym uczestnikiem powstania styczniowego. W przeciwieństwie do innych którzy po rozbiciu lub rozproszeniu oddziałów powstańczych w których służyli zaniechywali walki, on ją kontynuował walcząc kolejno w partiach Turkettiego, Kononowicza, Jankowskiego i wreszcie jako samodzielny dowódca niewielkiego już oddziału kawalerii. Swój obowiązek względem Ojczyzny pełnił z honorem do końca. Przypomnijmy tu jego imię i powstańczy czyn, także dlatego, aby były obecne w pamięci współczesnych gimnazjalistów i licealistów Lublina i Lubelszczyzny.

# Przypisy

1. T. Mencil, Między powstaniami (1831-1864), [w:] Dzieje Lubelszczyzny, t.1, Warszawa 1974, s. 640; W. Śladkowski, Lublin powstańczy, [w:] Lublin w dziejach i kulturze Polski, Lublin 1997, s. 205.
2. Na mocy ustawy szkolnej z 1862 r. Gimnazjum Gubernialne w Lublinie zamieniono na jedyne tego rodzaju w kraju, na miejsce zlikwidowanego Instytutu Szlacheckiego w Warszawie. Liceum istniało od 1 października 1862 r. do grudnia 1864 r. Następnie przywrócono dawną nazwę Gimnazjum Gubernialne. Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Rząd Gubernialny Lubelski – Administracyjne, [dalej RGL], sygn. 792, s. 70; B. Znatowicz, W szkołach przed czterdziestu pięciu laty, „Biblioteka Warszawska”, t. 3, 1909, s. s. 545, 549.
3. I. Sadurski, „Szkoła Buntowników” Gimnazjaliści lubelscy w manifestacjach 1861 roku, cz. 1, „Kwarta” Pismo historyczno-społeczne nr 1 (10) 2014, s. 8-23; tenże, „Szkoła Buntowników” Gimnazjaliści lubelscy w manifestacjach 1861 roku, cz. 2, „Kwarta” Pismo historyczno-społeczne nr 2 (11) 2014, s. 30-47.
4. A. Migdalski, Wspomnienia rotmistrza kawalerii narodowej z 1863/1864 roku. Wstęp i opracowanie W. Śladkowski, [w:] Powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie, pod red. T. Mencil, Lublin 1966, s. 201-223., dalej cit.: A. Migdalski, Wspomnienia. W. Śladkowski, Wstęp. Migdalski, Wspomnienia, s. 200-202.
5. Na podstawie wykazu uczniów Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie pochodzącego z 9. Protokołu Posiedzenia Nauczycielskiego z dnia 22-26 lipca 1862 r. możemy stwierdzić, że spośród 54 uczniów klasy VII 19 (35,1%) z nich opuściło szkołę. Pięciu z nich przeniesiono karnie do klasy V, a pozostałych 14 zdegradowano do klasy VI. APL, GWL, sygn. 867, s. 152-153; Migdalski, Wspomnienia, s. 204-205.
6. Ibidem, s. 204.
7. W. Śladkowski, Józef Jankowski i warszawiacy na polach bitewnych Lubelskiego i Podlasia w 1863 r., [w:] Polska-Mazowsze. Dzieje polityczno-militarne, gospodarka i kultura. Księga Jubileuszowa dedykowana Profesorowi Januszowi Szczepańskiemu w 65. Rocznicę urodzin i 40-lecie pracy naukowej, red. A. Kosecki, R. Turkowski, Pułtusk 2013, s. 391.
8. Migdalski, Wspomnienia, s. 204.
9. Ibidem, s. 205-206; W. Dąbrowski, Powstanie styczniowe w puszczy kozienickiej, Warszawa 1974, s. 100.
10. Migdalski, Wspomnienia, s. 204-206; Dąbrowski, Powstanie styczniowe w puszczy kozienickiej, s. 101.
11. S. Zieliński, Bitwy i potyczki 1863-1864, Raperswil 1913, s. 129.
12. Migdalski, Wspomnienia, s. 206; „Strzelec”, nr 7, R. 1, z 18 VI 1921, s. 8.
13. Migdalski, Wspomnienia, s. 206.
14. Ibidem.
15. Ibidem.
16. Ibidem, s. 207; W. Wołski, Bitwa pod Stefankowem, [w:] W czterdziestą rocznicę Powstania Styczniowego 1863-1903, Lwów 1903, s. 565.
17. H. Samborski, Ostoja, Wspomnienia z Powstania 1863 i pobytu na Syberii, Warszawa 1916, s. 37; Zieliński, Bitwy i potyczki 1863-1864, s. 131; Grabiec, W pięćdziesiątą rocznicę, s. 318; W. Roziński, Miechów – Stefanów – Ratuje, [w:] W czterdziestą rocznicę Powstania Stycznioego 1863-1903, Lwów 1903, s. 388; F. Wiśniewski, W oddziale Czachowskiego, [w:] W czterdziestą rocznicę Powstania styczniowego 1863-1903, Lwów 1903, s. 492; W. Wołski, Bitwa pod Stefankowem, s. 505; A. Drażkiewicz, Wspomnienia Czachowczyka z r. 1863, Lwów 1890, s. 104-106.
18. „Strzelec”, nr 7, R. 1, s. 9; Dąbrowski, Powstanie styczniowe w puszczy kozienickiej, s. 100.
19. Migdalski, Wspomnienia, s. 207; E. Kozłowski, Jankowski Józef, Polski Słownik Biograficzny [dalej PSB], t. X, Wrocław – Warszawa – Kraków 1962-1965, s. 542-543; W. Śladkowski, Józef Jankowski, s. 391-401.
20. Migdalski, Wspomnienia, s. 205; „Strzelec”, nr 7, R. 1, s. 10-11; M. Berg, Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 i poprzedzającej powstanie epoce demonstracji od 1856 r., t. III, Kraków 1899, s. 239; Spiskowcy i partyzanci 1863 r. Oprac. zbiorowe pod red. S. Kieniewicza, Warszawa 1967, s. 596; J. Wiśniewski, Dekanat Kozienicki, Radom 1913, s. 139; Zieliński, Bitwy i potyczki 1863-1864, s. 134. Bitwę pod Rozniszewem podano pod datą (14 V); Dąbrowski, Powstanie styczniowe w puszczy kozienickiej, s. 152-157.
21. Migdalski, Wspomnienia, s. 207-208.
22. Ibidem, s. 208-209; Dąbrowski, Powstanie styczniowe w puszczy kozienickiej, s. 165-167.
23. Migdalski, Wspomnienia, s. 210.
24. Ibidem, s. 211-212.
25. Ibidem, s. 213.
26. Ibidem, „Czas” nr 250 z 10 IX 1863, s. 2; Samborski, Wspomnienia z Powstania 1863, s. 115; E. Kozłowski, Bitwy pod Chruśliną i Żyrzynem w 1863 r. Wojskowy Przegląd Historyczny. R. 1959, nr 1, s. 142-151; Bieleń, Zwycięzca spod Żyrzyna, s. 65-73; E. Niebelski, Nieprzejednani wrogowie Rosji. Duchowieństwo lubelskie i podlaskie w powstaniu 1863 roku i na zesłaniu, Lublin 2008, s. 68, 258.
27. Ibidem, s. 214.
28. Z. Bieleń, Zwycięzca spod Żyrzyna, Generał Michał Heydenreich-Kruk, Lublin, 2006, s. 55-56.
29. Ibidem; Zieliński, Bitwy i potyczki 1863-1864, s. 100.
30. Migdalski, Wspomnienia, s. 215.
31. Ibidem, s. 216.
32. Ibidem, s. 217.
33. Ibidem.
34. Ibidem.
35. Ibidem.
36. Migdalski, Wspomnienia, s. 217-219; W. Śladkowski, Józef Jankowski, s. 398-399; S. Góra, Partyzantka na Podlasiu 1863-1864, Warszawa 1976, s. 212.
37. Ibidem, s. 220-221.
38. Ibidem.
39. W. Śladkowski, Józef Jankowski, s. 399-401.
40. Migdalski, Wspomnienia, s. 210.
41. Ibidem, s. 222.
42. Ibidem, s. 223.
43. Samborski, Wspomnienia z Powstania 1863, s. 115; J. A. Świącicki, Weterani 1863 r. – Narodowi, Warszawa 1920, s. 39-40, Antoni Migdalski, jako mieszkaniec Warszawy uczestniczył w Zjeździe delegatów Stowarzyszeń Weteranów roku 1863. Zjazd odbył się 26 grudnia 1919 r., w Zamku Królewskim w Warszawie. Został zorganizowany przez „pana Ministra do Spraw Wojskowych Jenerała-porucznika Józefa Leśniewskiego, specjalnie dla delegatów Stowarzyszeń Weteranów 1863 r. ze wszystkich dzielnic Polski i zaproszonych gości ze sfer wojskowych”.



# MAPA BITEW I POTYCZEK 1863-1864

w  
KRÓLESTWIE KONGRESOWYM  
Z DATAMI STARĆ  
UŁOŻYŁ

STANISŁAW ZIELIŃSKI

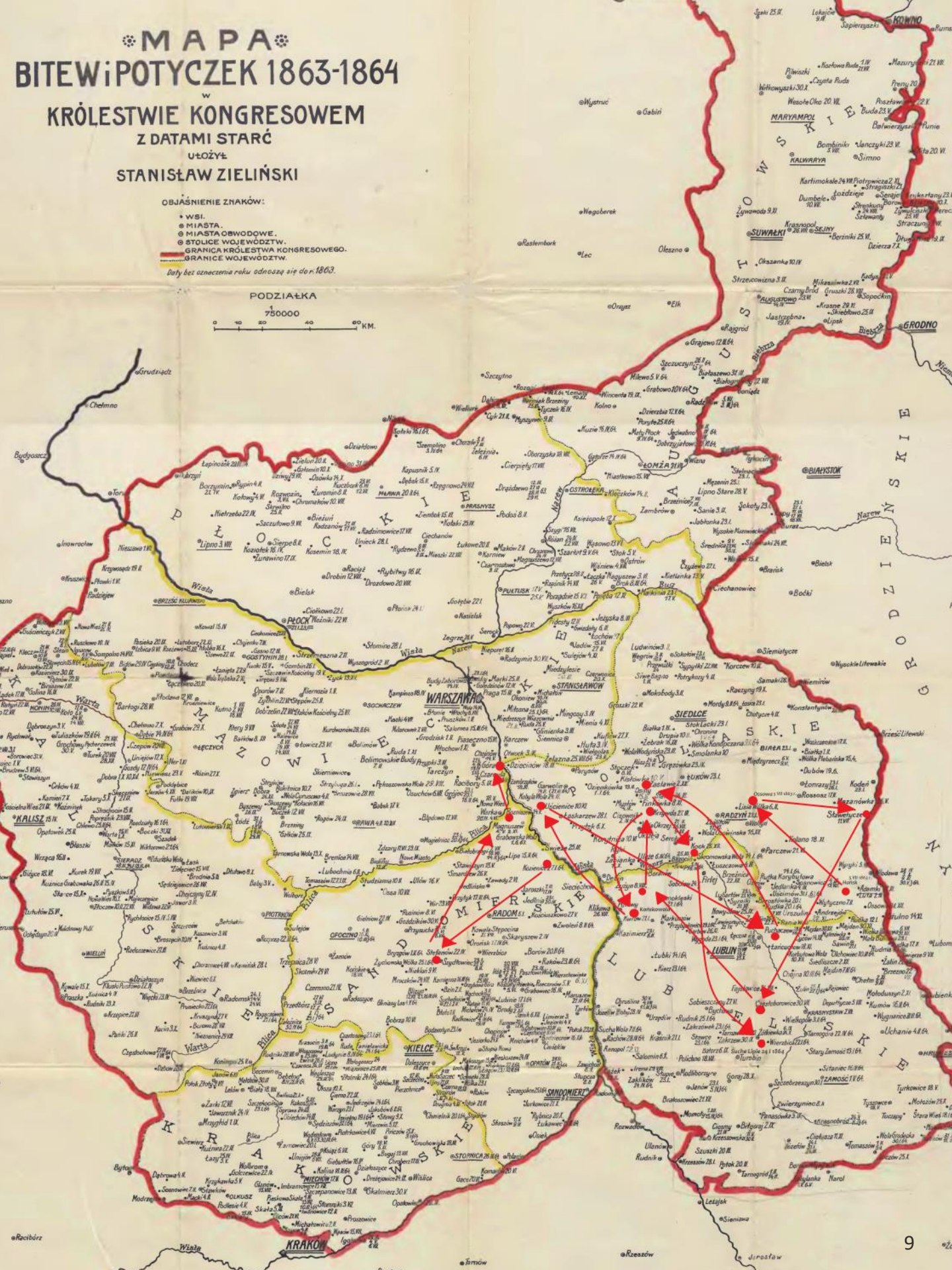
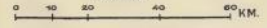
OBJAŚNIENIE ZNAKÓW:

- WSI.
- MIASTA.
- ⊙ MIASTA OBWODOWE.
- ⊖ STOLICE WOJEWÓDZTW.
- GRANICE KRÓLESTWA KONGRESOWEGO.
- GRANICE WOJEWÓDZTW.

Daty bez oznaczenia roku odnoszą się do r. 1863.

PODZIAŁKA

1:750000



# *Sadurczyk* kwiecień, 2017 *Times*

*Biuro społeczno-historyczne  
IX Liceum Ogólnokształcące  
im. Mikołaja Kopernika  
w Lublinie*

*Redakcja:*

*dr Ireneusz Sadurski*

*Kamila Pluta*

